



Dramat w Ogrójcu

Z wielkim wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległej czci (Biblia Tysiąclecia, Hebr. 5:7).

W słowniku języka polskiego jednym z określeń słowa „dramat” (które jest pochodzenia greckiego) jest „walka duchowa pełna boleści”. Tak rozumiejąc to słowo możemy słusznie powiedzieć, że doświadczenie naszego Zbawiciela w Ogródzie Oliwnym, zwanym też Ogrójcem lub Getsemane, było rzeczywiście dramatem – ciężkim bojem, czyli duchową walką pełną boleści. Do tego dramatu stosują się zapewne słowa wielkiego Apostoła, który w jednym ze swych listów napisał o Zbawicielu Jezusie takie zdanie: *„Z wielkim wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległej czci”*.

W porze wielkanocnej, kiedy to na pamiątkę Ostatniej Wieczery Chrystusa i Jego doświadczeń (od Getsemane aż do Kalwarii) obchodzona jest Wieczera Pańska, dobrze jest ponownie wniknąć w istotę tamtych wydarzeń, aby możliwie jak najlepiej zrozumieć wielkość owego dramatu – ogrom duchowego boju i fizycznych cierpień Chrystusa Pana.

Około 800 lat przed Jego narodzeniem prorok Boży mówił o Jezusie z Nazaretu: *„Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy, mówię, skądęśmy go za nic nie mieli. Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaziń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Takci się Panu upodobało zetrzeć go, i niemocą utrapić, aby położywszy ofiarą za grzech duszą swą, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało”* (Izaj. 53:3-6, 10 BG).

Nie było na ziemi drugiego człowieka – poza Jezusem z Nazaretu – którego życie w tak zadziwiający i harmonijny sposób byłoby opisane w proroczych wizjach Starego Testamentu. Jego cudowne poczęcie i narodzenie z Marii panny, ucieczka wraz z rodzicami do Egiptu, dobrowolne poświęcenie się Bogu na służbę w trzydzi-

tym roku życia, popularność wśród ludu połączona ze wzgardą u książąt i przywódców żydowskich, krzyżowa śmierć, a nawet wydanie Go przez jednego z uczniów (za trzydzieści srebrników) – wszystkie te szczegóły były przepowiedziane przez natchnionych proroków Bożych na kilka stuleci naprzód. Najwymowniejsze jednak ze wszystkich jest zacytowane uprzednio proroctwo Izajasza, rozdział pięćdziesiąty trzeci.

Wskazuje ono na *„Baranka Bożego, który miał zgładzić grzech świata”*, jak nazwał Jezusa Jan Chrzciciel po Jego poświęceniu się i chrzcie w rzece Jordan (Jan 1:26-36). Proroctwo to było też podstawą do wypowiedzi św. Pawła: *„Albowiem On (Bóg) Tego (Jezusa), który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą (abyśmy mogli być usprawiedliwieni przed Bogiem) w Nim”* (2 Kor. 5:21 BG). Mówi ono także, że Jezus Chrystus jest naszym Orędownikiem u Ojca, *„ubłaganiem za grzechy nasze (Kościoła), a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkich świata”* (1 Jana 2:1-2 BG, 1 Piotra 3:18).

Jeżeli zatem Jezus był przepowiedzianym, od Boga naznaczonym Mesjaszem, który – jak sam to powiedział – przyszedł na świat, aby czynić (wykonać) wolę *„Tego, który Go posłał”* (Jan 6:38), jeżeli dobrowolnie zgodził się i *„wydał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności”* (Efez 5:2 BG) – to w jaki sposób zharmonizować z tym dramatem w Ogrójcu, tę duchową walkę pełną boleści? Jeżeli Jezus sam dobrowolnie poświęcił się aż do śmierci, to dlaczego – jak mówi Apostoł – *„z wielkim wołaniem i płaczem zanosił gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci”*? Wobec zaś faktu, że nie był On zachowany od śmierci, jak rozumieć apostołskie orzeczenie, że *„dzięki swej uległej czci został wysłuchany”*?

Wiedząc, że Odkupiciel miał *„położyć ofiarą za grzech duszę swoją”*, a także pamiętając na słowa tego samego Apostoła, że Jezus – jako człowiek – ukoronowany był *„chwałą i czcią”* (doskonałością ludzką), aby *„z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”* (Hebr. 2:9), nie możemy rozumieć, by ta duchowa walka pełna boleści – owo jakoby rozpaczliwe wołanie (do *„Tego, który Go mógł zachować od śmierci”*): *„Ojcze Mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie!”* (Mat. 26:39) – mogła być prośbą i pragnieniem zachowania od śmierci fizycznej. Gdyby Apostoł tak rozumiał tę sprawę, a Jezus w takiej myśli wołałby do Ojca – to zamiast mówić, że został On wysłuchany, trzeba by powiedzieć, że nasz Pan wysłuchany nie był (gdyż od agonii śmierci nie został zachowany).



Nie! - nie o to błagał Zbawiciel w Ogrójcu! Czytamy Jego własne słowa, wypowiedziane zaledwie kilka dni przedtem: „*Teraz dusza moja doznała lęku, i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw mnie od tej godziny? Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę*” (Jan 12:27 BT). To nie kielich śmierci zasmucił i strwożył Jezusa, ale okoliczności, które miały go poprzedzić. Uważamy, że nasz Pan wołał ze łzami: „Ojcze, Ja wiem, że nadchodzi godzina mej śmierci. Lecz czy śmierć ta musi być tak haniebna, jak planuje ją dla mnie sanhedryn? Czy muszę umierać poczytany za bluźniercę? Przecież Ja miłuję Cię całym sercem i duszą! Ojcze, czy to, czego się podjąłem, wykonałem dokładnie tak, jak Twoja bezwzględna sprawiedliwość wymaga dla zadośćuczynienia za grzechy świata? Czy moja ofiara będzie dostateczna i zyska Twoje uznanie?” Te myśli były bardzo męczące, szczególnie dla Tego, który posiadał znajomość i wiedział, co znaczy doskonały żywot, możliwość przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności. Jezus nie modlił się, aby mógł być zachowany od śmierci, gdyż On poświęcił swe życie aż „na śmierć”. Nasz Pan modlił się o wybawienie ze stanu śmierci przez zmartwychwstanie i w tym został wysłuchany. Co prawda, tekst Pisma Św. mówiący, że Jezusowi ukazał się anioł (Łuk. 22:43), nie znajduje się w niektórych starych manuskryptach - niemniej słowa św. Pawła wskazują, iż w jakiś sposób Bóg zapewnił Go - wzmocnił i przekonał - że był wierny we wszystkim i został przyjęty.

Jak pocieszające, jak błogie dla naszego Zbawiciela było to zapewnienie - możemy chyba lepiej sobie wyo-

brazic, aniżeli opisać! Jednocześnie gwarantowało Mu ono chwalebna nagrodę, a dla Adama i jego potomstwa - sposobność wybawienia, powrotu do życia na warunkach wiary i posłuszeństwa Bogu i Jego prawu; sposobność stopniowego powrotu do doskonałości w procesie restytucji w czasach „*ochłody od obliczności Pańskiej*” (Dzieje Ap. 3:20-21).

W międzyczasie, według Boskiego przejrzenia i powołania (Rzym. 8:28-39), w zasłudze wielkiej ofiary Chrystusa Pana, wierzący i wstępujący w Jego ślady dostępują przysposobienia synowskiego - aby jako członkowie Jego Ciała mogli dopełniać „*ostatków ucisków Chrystusowych*” (Kol. 1:24). Mamy też powiedziane, że w przyszłości - w słusznym u Boga czasie - wraz z Jezusem będą oni błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi.

Alleluja! Co za Zbawiciel! Co za wspaniałe zbawienie dla ludzkości, a jeszcze wspanialsze dla wezwanych, wybranych i wiernych! Nie zapominajmy wszakże, iż z tym przywilejem łączy się zarazem i wielka odpowiedzialność, o której tak pisał św. Paweł Apostoł:

„Jakże ujdziemy gniewu Bożego, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie, początkowo głoszone przez Pana, a przekazane nam przez tych, którzy Go słyszeli” (Hebr. 2:3).

„Straż” 1959